

Jacek Sokolski

"Fortuna radzi...", czyli uwagi o dwóch fraszkach Jana Kochanowskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 86/2, 133-137

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki LXXXVI, 1995, z. 2
PL ISSN 0031-0514

JACEK SOKOLSKI

„FORTUNA RADZI...”, CZYLI UWAGI O DWÓCH FRASZKACH JANA KOCHANOWSKIEGO

Fraszki, którymi się tutaj zajmiemy, w ramach zbioru sąsiadują ze sobą. Obie pochodzą z jego księgi pierwszej. Są to fraszki *Na frasowne* (I, 85) oraz *Na Fortunę* (I, 86). Obie też, jak sądzę, są dzisiaj błędnie rozumiane, o czym świadczą komentarze do kolejnych wydań, a drogę do ich właściwego odczytania otwiera pytanie, pozornie naiwne, o znaczenie, w jakim posłużył się tutaj poeta słowem „Fortuna”. I nie chodzi w tym wypadku o rozstrzygnięcie, czy Kochanowski miał na myśli rzymską boginię zmiennego losu, czy też tylko samą ideę przez nią uosabianą, lecz o coś chyba znacznie bardziej istotnego.

Ze względu na pewną zakładaną z góry logikę dalszych wywodów dużo wygodniej będzie zacząć od drugiego z wymienionych utworów. Przytoczymy go tutaj w całości:

NA FORTUNĘ

W tym się Fortuny radzić nie potrzeba,
Chowaj swe dobrze, coć Bóg życzył z nieba.
A kiedy będziesz miał pogodę na co,
Łapaj ją z przodku, z tyłu nie ma za co¹.

Uwagę wydawców przykuwały zwykle przede wszystkim dwa ostatnie wersy, w których słusznie dostrzegano wyraźne nawiązanie do popularnych w dobie renesansu przedstawień blisko z Fortuną spokrewnionej bogini Occasio, personifikacji sposobnego czasu². Jej wzorcowych wizerunków dostarczyła poezja starożytna: zachowany w *Antologii Palatyńskiej* (XVI, 275) epigramat aleksandryjskiego poety Poseidipposa³ oraz naśladowujący go utwór Auzoniusza *In simulacrum Occasionis et Poenitentiae* (Epigr. 33)⁴. Motyw zresztą był dobrze znany także w wiekach średnich, o czym może świadczyć XIII-wieczna strofa pochodząca z *Carmina Burana*:

¹ Teksty obu fraszek według: J. Kochanowski, *Fraszki*. Opracował J. Pelc. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1991, s. 40. BN I 163.

² Tak dzieje się w cytowanym w poprzednim przypisie wydaniu Pelca, a także np. w wydaniu J. Krzyżanowskiego (J. Kochanowski, *Dzieła polskie*. Wyd. 7. Warszawa 1972, s. 825).

³ Przekład polski w: *Antologia liryki aleksandryjskiej*. Przełożył, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył W. Steffen. Wrocław 1951, s. 72–73. BN II 64.

⁴ D. Magnus Ausonius Burdigalensis, *Opuscula*. Ed. S. Prete. Leipzig 1978, s. 300.

*Fortune plango vulnera
stillantibus ocellis,
quod sua mihi munera
subtrahit rebellis;
verum est quod legitur,
fronte capillata
sed plerumque sequitur
Occasio calvata*⁵.

Przede wszystkim jednak na niezwykłą popularność podobnych wyobrażeń zasadniczy wpływ wywarł w w. XVI nawiązujący do tekstu Poseidipposa emblemat 121 Alciatięgo *In Occasionem*⁶, a także odpowiednie fragmenty ówczesnych podręczników antycznej mitologii⁷. Sam Kochanowski, jak wiadomo, postać owej Pogody (= Occasio) wprowadza także w drugiej strofie pieśni XXIII ksiąg wtórych:

Czas ucieka jako woda,
A przy nim leci Pogoda
Zebrawszy włosy na czoło,
Stąd jej łapaj, bo w tył goło.

Occasio dzieliła z Fortuną te same atrybuty (kula, żagiel), stąd też jej wizerunki często były uważane za wariant przedstawień bogini losu. Dziś w różnych opracowaniach spotykamy się często po prostu z umownym określeniem: Fortuna-Occasio, co znajduje pewne uzasadnienie w praktyce renesansowych mitografów, lokujących poświęcone Occasio ustępy w ramach rozdziałów o Fortunie. Tak przynajmniej czyni np. Vincenzo Cartari w swoim dziele szczególnie popularnym w XVI i XVII wieku. Stąd też bierze się charakterystyczne nieporozumienie, powodujące, iż wydawcy i komentatorzy *Fraszek* utożsamiali Pogodę występującą w trzecim wersie interesującego nas tutaj utworu z tytułową Fortuną⁸. Nikt jednak jak dotąd nie zwrócił baczniejszej uwagi na wers pierwszy:

W tym się Fortuny radzić nie potrzeba,

Autorzy humanistyczni widzieli zwykle w Fortunie personifikację jakiejś przewrotnej, ale i ślepej siły, kierującej biegiem spraw ludzkich. Przypisywano jej różne funkcje i kompetencje, zawsze jednak była potęgą człowiekowi wrogą, działającą w sposób podstępny i nigdy nie ujawniającą z góry swoich planów. Nie udzielała też Fortuna człowiekowi rad dotyczących przyszłości, lecz właśnie wręcz przeciwnie, igrała z nim jak z dzieckiem wykorzystując jego niewiedzę i naiwność. Tymczasem z przytoczonego tutaj fragmentu wynika niedwuznacznie, iż poeta zwracanie się do Fortuny o tego rodzaju rady uważał

⁵ *Carmina Burana. Lateinische und deutsche Lieder und Gedichte [...]*. Hrsg. J. A. Schmeller. Wyd. 2. Breslau 1883, s. 47.

⁶ A. Alciati, *Omnia emblemata*. Antverpiae 1581, s. 438–439.

⁷ Zob. np. szczególnie popularny podręcznik V. Cartarięgo *Imagines deorum, qui ab antiquis colebantur [...]* (Lugduni 1581, s. 317), gdzie autor wyraźnie podkreśla podobieństwo między Occasio i Fortuną: „To samo starożytni oznaczali za pomocą wizerunku Occasio, o której część z nich utrzymywała, że jest tym samym co Fortuna: bardzo są zaiste do siebie podobne, jak możemy poznać z ich przedstawień”.

⁸ Zob. także J. Pelc, *Obraz — słowo — znak. Studium o emblematy w literaturze staropolskiej*. Wrocław 1973, s. 113.

za zbędne wprowadzić, ale jednak możliwe. Powstaje tylko w tym miejscu pytanie: w jaki sposób? W starożytności można się było w tym celu udać do słynnego sanktuarium bogini w Praeneste (dziś Palestrina), przy którym znajdowała się również wyrocznia udzielająca w imieniu bogini odpowiedzi na pytania ludzi dotyczące ich przyszłego losu (były to tzw. *Praenestinae Sortes*)⁹. W czasach Kochanowskiego adres ten był już jednak od tysiąca z górą lat nieaktualny i dlatego musimy się rozejrzeć za jakimś innym rozwiązaniem. Sądzę, że aby je znaleźć, powinniśmy sięgnąć do nieco innych źródeł, pozostawiając na boku dzieła renesansowych mitografów i innych starożytników i uświadamiając sobie na nowo fakt, iż *Fraszki* odzwierciedlają przecież często również pewne charakterystyczne realia ówczesnego życia towarzyskiego.

Wiele wskazuje na to, że dla XVI-wiecznego czytelnika zwrot „radzić się Fortuny” miał znaczenie dość ściśle sprecyzowane, a odnoszące się właśnie do wspomnianych realiów obyczajowych czy towarzyskich. Należała do nich także bardzo popularna zabawa, która polegała na szukaniu odpowiedzi na dotyczące przyszłości pytania za pomocą kostek do gry oraz tzw. sortilegiów, czyli specjalnych księzek zawierających zestawy owych pytań i odpowiedzi. Te ostatnie zależały właśnie od tego, jaki wynik uzyskało się rzucając kostki. Układ sortilegiów bywał mniej lub bardziej skomplikowany, a ich szata graficzna skromniejsza lub bogatsza. Nawiązywały do prastarej, wywodzącej się jeszcze z antyku, tradycji. Najstarszym dochowanym do naszych czasów polskim przykładem takiego dzieła była *Fortuna* Stanisława Kleryki, wydana po raz pierwszy w Krakowie w r. 1531, choć zachowana tylko w wydaniu późniejszym, pochodzącym już z wieku XVII¹⁰. Pojawiają się zresztą przypuszczenia, że sam Kleryka tylko adaptował i w jakimś stopniu przetworzył bliżej dzisiaj nie znany utwór wcześniejszy¹¹. Książka Kleryki miała jeszcze przynajmniej kilka wydań, później, w w. XVII, zaczęła ją zastępować podobne dziełka Seweryna Bączalskiego i Jana Gawińskiego¹². Książeczkę Bączalskiego wydawano jeszcze na początku XIX wieku¹³. Trudno powiedzieć, czy w czasach Kochanowskiego *Fortuna* Kleryki była u nas jedynym tego rodzaju utworem, gdyż podobne dzieła łatwo ulegały zaczytaniu, a ponadto reprezentowały typ piśmiennictwa nie gromadzonego zwykle przez „poważne” biblioteki. Dlatego też zwykle bibliografowie mają z nimi sporo kłopotów. Dotyczy to zresztą nie tylko wspomnianych tutaj utworów polskich, lecz także ich niemieckich, francuskich czy włoskich odpowiedników.

⁹ Podstawowym źródłem na ten temat jest *De divinatione* Cycerona (2, 85–87). Zob. także A. Bouché-Leclercq, *Histoire de la divination dans l'antiquité*. T. 4. Paris 1882, s. 147–153, oraz – przede wszystkim – J. Champeaux, *Fortuna. Recherches sur le culte de la Fortune à Rome et dans le monde romain des origines à la mort de Cesar. I. Fortuna dans la religion archaïque*. Rome 1982, s. 55–84.

¹⁰ Utwór Kleryki omówiła H. Kapełus: *Stanisław z Bochnie kleryka królewski*. Wrocław 1964, s. 75–101.

¹¹ Zob. J. Ziomek, *Renesans*. Warszawa 1973, s. 74.

¹² *Fortuna, albo Szczęście* S. Bączalskiego powstała najprawdopodobniej w pierwszej ćwierci w. XVII; pierwsze wydanie *Fortuny* J. Gawińskiego, będącej przeróbką dziełka Kleryki, ukazało się w r. 1688, dysponujemy jednak tylko edycją z 1744 roku.

¹³ W latach 1801 i 1822 – zob. Kapełus, *op. cit.*, s. 100.

W każdym razie Kochanowski musiał się z samą grą w tej czy w innej formie zetknąć. Jest przy tym rzeczą nader charakterystyczną, że odpowiedzi na poszczególne pytania przybierają tutaj bardzo często postać rad. W dziełku Kleryki np. Sybilla VII odpowiada:

Radzę, dierz się ty rady mej,
Nie opuszczaj służby pierwszej,
Bo opuściszli, jużes zginął,
Nie będziesz tak indzie sływał.

Podobnie Sybilla I:

Jesli chcesz rozkoszy użyć,
Radzęć duchownemu służyć,
Będiesz miał wiele k woli swej,
Podziękujesz mi z rady mej.

Ostatnia zaś, dwunasta, Sybilla żartuje:

Jesteś ty człowiek barzo lichey,
Przetoć radzę wstąpić w mnichy,
A jesli więc nim zostaniesz,
Na opactwo tam powstaniesz¹⁴.

W *Fortunie*, albo *szczęściu* Bączalskiego zdarza się, że i sama Fortuna osobiście zabiera głos, by grającemu udzielić jakiejś rady:

Fortunać prawdziwie radzi,
Że cię Bóg sam poprowadzi
Na tę drogę przyszłą twoją,
Gdzieś obrócił już myśl swoją¹⁵.

Wszystkie trzy zachowane polskie *Fortuny* były utworami reprezentującymi żartobliwą odmianę *sortilegium*. W ich wstępnych partiach pojawiały się konsekwentnie ostrzeżenia, by nie traktować wróżb poważnie. U Kleryki czytamy więc np.:

Aby każdy o tym wiedzieć raczył,
Ktożkolwiek ty książki będzie baczył,
Iż prze krotofilę są złożone,
Od Stanisława z Bochnie wymyślone.
Nie trzeba w nich nadzieje pokładać,¹⁶

Trudno jednak powiedzieć, jak dalece skuteczne były podobne przestrogi. Ostatecznie dużo zależało od samych użytkowników tych książek i chyba raczej miał Jan Stanisław Bystroń, kiedy po krótkim omówieniu zawartości *Fortuny* Bączalskiego pisał:

Przypuszczać można, że wróżby te nie były jedynie zabawą i że często mogły one zaważyć na decyzjach i losach życiowych niejednego szlachcica¹⁷.

Powierzenie swego przyszłego losu kościom do gry mogło oczywiście spowodować żalodne skutki. Kochanowski zaleca więc raczej pilne strzeżenie

¹⁴ Cyt. za: Kapeliś, *op. cit.*, s. 97, 98, 93. Podkreśl. J. S.

¹⁵ Cyt. za: J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. Wyd. 3. T. 2. Warszawa 1976, s. 210. Podkreśl. J. S.

¹⁶ Cyt. za: Kapeliś, *op. cit.*, s. 95.

¹⁷ Bystroń, *op. cit.*, s. 210.

tęgo, co człowiek otrzymał od Stwórcy, i błyskawiczne reagowanie na wszelkie nadarżające się sposobności powiększenia własnego stanu posiadania. Krótko mówiąc – proponuje, by los brać w swoje ręce nie próbując zgłębiać przyszłości za pomocą sortilegiów. Wydaje się więc, że pojawiająca się w tekście fraszki „Fortuna” powinna być raczej chyba drukowana kursywą jako tytuł książki.

Bardziej skomplikowana jest sytuacja we fraszce *Na frasowne*, gdzie Fortuna pojawia się również. W przeciwieństwie do fraszki *Na Fortunę* wyrwany z kontekstu utwór ten nie zawiera właściwie niczego, co mogłoby wskazywać jednoznacznie, że imię Fortuna oznacza tu coś innego niż rzymską boginię losu:

NA FRASOWNE

Przy jednym szczęściu dwie szkodzie Bóg daje;
Głupi nie widzi, więc Fortunie łąje.
Baczny, co dobrze, to na wir<z>ch wyklada,
A co nie g myśli, to pilnie przyklada.

Przyjęcie, że i w tym miejscu także Fortuna oznacza książeczkę Kleryki lub inne podobne dziełko, może wynikać jedynie z faktu, iż obie omawiane tutaj fraszki sąsiadują ze sobą, a ich autor sam przecież przygotowywał wydanie. Jest to jednak argument dość wątki, pozwalający tylko co najwyżej sugerować pewną możliwą interpretację wiersza, nie przesądzający jednak o niczym.

Wydaje się zresztą, że zaproponowana tutaj interpretacja fraszki *Na Fortunę* może mieć również pewne dalsze konsekwencje dla naszej wiedzy o języku poetyckim Kochanowskiego. Pisząc o *Trenie XI* Wiktor Weintraub dużo miejsca poświęcił znaczeniu owego „nieznajomego wroga”, który „miesza ludzkie rzeczy, / Nie mając ani dobrych, ani złych na pieczy”. Prześledziwszy skrupulatnie znaczenia, w jakich słowo „wróg” występuje w XVI-wiecznej polszczyźnie, stwierdzał na koniec:

‘Wróżbita’, ‘bóstwo związane z zapowiadaniem przyszłości’, ‘los’, ‘diabeł’ – co wspólnego mają te wszystkie znaczenia? czy można je sprowadzić do jakiegoś wspólnego mianownika? Słowo to musiało się pierwotnie odnosić do starych ludowych zwyczajów, oznaczać ‘wróżbiarza’, człowieka, który umie odczytywać przyszłe losy, a może też i wpływać magicznie na ich bieg. Takie pierwotne znaczenie tłumaczyłoby, dlaczego z czasem mogło ono oznaczać ‘los’¹⁸.

Otóż sądzę, że dla Kochanowskiego „nieznajomy wróg jakiś” był w tym miejscu po prostu pewnym ekwiwalentem imienia „Fortuna”, która w jego odczuciu była właśnie typowym „bóstwem związanym z przepowiadaniem przyszłości”. Czy była to owa Fortuna z popularnych sortilegiów, czy też bardziej od niej dostojna Fortuna Primigenia z Praeneste, o której wyroczni pisał w *De divinatione* Cynceron, nie będę tutaj nawet usiłował rozstrzygać.

¹⁸ W. Weintraub, „Fraszka” w *tragicznej tonacji*. W: *Rzecz czarnolesska*. Kraków 1977, s. 314.